TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

UTRACONY ŚWIAT FLORIANA CZARNYSZEWICZA

Hanna Szymerska · 29 sierpnia 2024

Świat, w jakim urodził się Florian Czarnyszewicz, przeminął z wiatrem zmian ustrojowych w Rosji. Po wojnie ziemie, z których wywodził się autor *Nadberezyńców*,nie znalazły się w granicach II Rzeczpospolitej. Następnie jego małą ojczyznę spustoszyła tzw. operacja polska NKWD. W swoim życiu przeżył dwie emigracje – do Wilna w 1920 r., a cztery lata później do Argentyny. Pasmo nieszczęść przypieczętowało zapomnienie, zarówno o dorobku artystycznym Czarnyszewicza, jak i o jego rodzinnych stronach.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu widok artysty rozpoczynającego karierę w wieku czterdziestu lat należał do niespotykanych. W czasie, gdy w całej Europie szalała II wojna światowa, a ofiary cywilne w okupowanych państwach mnożyły się każdego dnia, czterdziestodwuletni Florian Czarnyszewicz, siedząc w swoim skromnym domu w Argentynie, wydawał pierwszą i najbardziej znaną książkę. Trudno powiedzieć, czy liczył na sławę, czy zwyczajnie planował spisać swoje wspomnienia z dzieciństwa i młodości. Pewne jest, że znaczącego rozgłosu nie osiągnął, co zresztą jest w pełni zrozumiałe – wypełniona lokalnym patriotyzmem i antykomunizmem książka nie miała szans przedostać się przez cenzurę, ani tym bardziej trafić do bibliotek i pod strzechy. Nie tylko w 1942, lecz także po zakończeniu wojny, kiedy upraszczająca polityka historyczna prowadzona przez nowe władze była lustrzanym przeciwieństwem opisanego w powieści obrazu polskich zaścianków nad Berezyną. Łyżką miodu w beczce dziegciu okazały się recenzje *Nadberezyńców*. Polskim *Przeminęło z wiatrem* zachwycała się powojenna elita, od Miłosza, przez Wańkowicza po Marię Czapską. Ale żadna z tych osób nie zdołała wpłynąć na społeczną świadomość dotyczącą Polaków na wschodzie.

CZYTAJ TAKŻE: Gruba Kreska Cata

Bliżej Francji niż Polski

Berezyna nie kojarzy się w żaden sposób z Polską. Prędzej połączymy tę rzekę z kampanią rosyjską Napoleona niż z obecnością polskich zaścianków. Nie mamy też konkretnych skojarzeń z polską szlachtą kresową, z wyłączeniem litewskiej, której dzieje utrwalił Adam Mickiewicz w epopei narodowej. Kresowiacy pojawiają się w naszej świadomości epizodycznie, w momencie dyskusji o XX-wiecznym Wilnie, Lwowie i Grodnie. To, co ma miejsce przed tymi wydarzeniami, jest w naszej świadomości uproszczone.

> Szlachta zaściankowa czy też zagrodowa trafia zazwyczaj do jednego worka z magnaterią, ponosząc odpowiedzialność za niedolę chłopów i pogrzebanie niepodległości naszej ojczyzny, bądź też staje się obiektem tandetnego idealizowania w myśl złotej wolności oraz *wsi wesołej, wsi spokojnej*.

Obie te wizje są zwyczajnie błędne i oparte na dwóch różnych wypaczeniach w polityce historycznej – komunistycznym dziedzictwie w postaci obrazu skrajnie złych, zepsutych bogaczy stanowiących monolit przez cały okres istnienia państwa polskiego lub nieudanej rehabilitacji w kręgach nielicznych pasjonatów dziejów I Rzeczpospolitej, prawie zawsze przypisujących sobie szlacheckie pochodzenie.

Jak żyli Nadberezyńcy według Czarnyszewicza?

Inaczej niż prezentują to komuniści i fani szlacheckich rupieci. To, co prezentuje Czarnyszewicz, to nic innego, jak osobisty punkt widzenia. We wspomnieniach pisarza można jednak dopatrzeć się zarysu rzeczywistości, w jakiej żyli Nadberezyńcy w przededniu uzyskania niepodległości przez II Rzeczpospolitą. Na mapie regionu przedstawione są poszczególne, mające swój odpowiednik w rzeczywistości, miejscowości pod zmienionymi nazwami (ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców pozostałych w ZSRR). Sam Czarnyszewicz również posługuje się alter ego – dojrzewającym Stasiem Bałaszewiczem. Zgodnie z prawdą historyczną wsie różnią się między sobą i w aspekcie zamożności, i pod względem struktury ludności. Bardzo mocno zaznaczona została różnica pomiędzy ludnością polską, ruską oraz żydowską; nie tylko w obliczu I wojny światowej i późniejszej rewolucji bolszewickiej. Pomimo że cała powieść napisana jest w języku polskim kresowym z naleciałościami rosyjskimi i białoruskimi, sposób wypowiadania się bohaterów wskazuje na ich przynależność narodową, choćby poprzez powiedzenia typowe dla konkretnych grup, na przykład padające z ust Rusinów słowo *hospodar*. Warto zaznaczyć, że książka uważana jest za jedno z nielicznych źródeł dla językoznawców badających mowę Polaków na wschodzie. Różnice na tle narodowym potęguje także silne przywiązanie ludności do własnego pochodzenia i religii – polskie panny nie wyobrażają sobie wchodzenia w związki małżeńskie z „ruskimi" i niekatolikami. Sam w sobie wątek katolicyzmu zasługuje na wspomnienie; nie tylko dlatego, że główny bohater planował naukę w seminarium. Ludność zaścianków była arcykatolicka nawet jak na standardy przełomu XIX i XX w., o czym świadczy zarówno pozycja kościoła w lokalnej społeczności, jak i celebracja świąt kościelnych i przestrzeganie kalendarza liturgicznego, dyktującego kultywowane obrzędy. Nadberezyńcyposiadali też swoje lokalne zwyczaje, co autor zobrazował za pomocą przedstawienia typowego kresowego wesela i wieczorynek, na których spotykała się młodzież.

Sentyment i czarna legenda

Co istotne, dla walorów historycznych powieści Czarnyszewicz nie tworzy ani białej, ani tym bardziej czarnej legendy kresowych zaścianków. Nadberezyńcypodejmują różne decyzje, część z nich angażuje się w wojnę o niepodległość wraz z Legionami, niektórzy zachowują bierność, pojawia się też wątek kolaboracji młodego Polaka z bolszewikami. Autor pokazuje również, że pomimo trwającej wojny mieszkańcy Kresów starali się żyć normalnie. Oprócz wątku tworzenia umocnień motyw historycznych walk pojawia się jedynie jako tło wydarzeń czy też obiekt dyskusji politycznych między postaciami. Duże znaczenie ma za to sytuacja w przededniu pierwszej wojny światowej. Po rewolucji 1905 zarówno polskość, jak i inne tożsamości narodowe występujące na terenie imperium carskiego przeżywały swój renesans. Dekada pomiędzy złagodzeniem polityki rusyfikacji a wojną zbiegła się w czasie z dzieciństwem Czarnyszewicza. To właśnie wtedy młody Florian podejmował naukę w szkole w Wończy. Alter ego autora, Staś, podczas swojej edukacji manifestuje przywiązanie do polskości i katolicyzmu poprzez odmowę uznania prawosławia za najdoskonalszą wiarę. Za sprawą tej decyzji naraża się nie tylko popowi, lecz także wielu rówieśnikom polskiego pochodzenia, którzy nie odważyli się stanąć w jego obronie. Zdobył jednak szacunek niektórych rodaków, w tym swojego przyszłego przyjaciela, Kościka. Opis tej sytuacji ukazuje

obiektywność Czarnyszewicza, relacjonującego prawdę bez względu na to, jak czytelnik odbierze bierność Polaków. Innym razem autor ukazuje stereotyp dotyczący postrzegania szkół nieprowadzonych przez katolików. Szkoła, do której uczęszczał główny bohater oraz jego przyjaciel, jest uznawana przez świętoszkowatych młodych chłopców za gorszą, o czym negatywnie nastawieni koledzy otwarcie mówią w obecności kapłana.

> Czy włożenie troski o katolicką edukację w usta młodocianego hipokryty było tworzeniem jakiejś czarnej legendy? Nie, było zapisem nie tylko wydarzenia prawdziwego, lecz także sentymentalnej anegdoty z dzieciństwa, która dekadami tkwiła autorowi w pamięci.

Podobnie historia wierności najlepszego przyjaciela Czarnyszewicza nie była budowaniem mitu. Zakochany w Karusi Kościk przez parę lat nie przestawał starać się o dziewczynę, wyróżniając się przy tym – zwłaszcza na tle innych dojrzewających chłopców zaglądających koleżankom pod spódnice – pełną bezinteresownością i honorem. To nie była reguła.

Bierność wobec małej ojczyzny?

Jest jeszcze jedna kwestia rzucająca się w oczy, gdy porównuje się *Nadberezyńców* z *Przeminęło z wiatrem*. Ojciec młodej Scarlett wychowywał córkę w przywiązaniu do ziemi, które sam zawdzięczał irlandzkiemu pochodzeniu. O'Hara, będąc dojrzałą kobietą mimo licznych perypetii ostatecznie przywiązała się do rodzinnej Tary i postanowiła ją ponownie odwiedzić. Nadberezyńcy opłakiwali spalone domy, pamiętali też nazwy zrabowanych wsi. Sam główny bohater, kiedy miał opuścić rodzinną prowincję, by- wyemigrować na drugą stronę Atlantyku, czuł tęsknotę już w momencie wejścia na konia. Kiedy jego plany udaremnia wojna, angażuje się w ochronę lokalnej społeczności, jednocześnie łącząc interes swojego regionu z interesem narodowym. Czarnyszewicz okazji, którą wykorzystała pod koniec *Przeminęło z wiatrem* Scarlett, nie miał. Zmarł na emigracji, tysiące kilometrów od domu. Co się stało z jego bliskimi opisanymi w książce? Nie wiedział. Nie o wszystkim wiedziała też zapewne bohaterka powieści Margaret Mitchell, przez całe życie zmieniając miejsca zamieszkania.

> Patrząc jednak na fakty historyczne, ziemie białoruskie nie podzieliły losu XIX-wiecznej Atlanty. Wsie wyludniały się, Polacy (jeśli uchowali się na swojej ojcowiźnie) byli represjonowani, ale *nie- wszystek umarli*. Wciąż w najdalszych zakątkach Białorusi żyją Kresowiacy – w sąsiadujących z Rosją obwodzie homelskim i mohylewskim jest ich łącznie około czterech tysięcy.

Nie jest to liczna mniejszość, acz podtrzymująca swoją tożsamość. Można powiedzieć, że swoją tęsknotą Czarnyszewicz otwiera nam drzwi do zrozumienia tych, którzy pozostali na Kresach. To właśnie w tych Polaków wrosła głęboka świadomość narodowa, mimo że spora część z nich w państwie polskim nigdy nie była, a i polskość oznacza dla nich mieszankę tradycji, lokalnego mikroklimatu, uwarunkowań społeczno-politycznych, wiary katolickiej i nierzadko zduszonej polskiej tożsamości.

CZYTAJ TAKŻE: „Jako naród nie zdajemy egzaminu solidarności z rodakami na Kresach". Rozmowa z Karolem Kaźmierczakiem

Gdzie są ci Nadberezyńcy?

Celowo zadaję pytanie w tym tonie. Takich, o jakich pisał Czarnyszewicz, już nie ma. Na ich miejscu spotkamy grupy ludzi, nierzadko starszych, porozumiewających się na co dzień językiem rosyjskim, wyróżniających się na tle lokalnej ludności jedynie wiarą. Część z nich nawet nie będzie uczęszczała na msze katolickie z powodów od siebie niezależnych. Dla niektórych, zwłaszcza tych, którzy wykreowali w swoich głowach romantyczne wizje polskości na Kresach, ci ludzie nawet nie byliby postrzegani jako nasi rodacy. Czarnyszewicz daje tu jednak wskazówkę do zrozumienia tej rzeczywistości. Wspomnienia autora przypadają na lata młodości dziadków dzisiejszych Kresowiaków z najdalszych zakątków Białorusi. Starszym Polakom z tych rejonów mogą przypomnieć historie zasłyszane w dzieciństwie. Powieść Czarnyszewicza ukazuje w pewien sposób tę modelową kresową tożsamość narodową, stanowiącą powód poczucia odrębności od innych mieszkańców Białorusi. I zarówno o przeszłości, jak i o tych, którzy pozostali nad Berezyną, powinien pomyśleć polski czytelnik sięgający po tę lekturę.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=nIZf8A11JJU

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/utracony-swiat-floriana-czarnyszewicza/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć